

Rozmyślania



Krótkie résumé

W świecie zdominowanym przez elektroniczne środki masowego przekazu, rozmowa z drugim człowiekiem staje się jedną z najbardziej pożądanых potrzeb. Gonitwa za nowoczesnością i pieniędzmi okazuje się mało ważna dla coraz większego grona odbiorców kultury. Pewnie, że bez pieniędzy trudno żyć, ale nie mogą być one wartością samą w sobie... Dlatego wyjazdy na ważne literackie przedsięwzięcia pozwalają spotykać ludzi, którzy jeszcze chcą normalnie rozmawiać, a organizatorom jeszcze chce się te festiwale robić... Chociaż jest im coraz trudniej...

Andrzej Dębkowski

W ubiegłym roku pojechałem na trzy literackie zjazdy. W maju byłem w Limanowej na „Poetyckich Ogródach”, a w listopadzie w Poznaniu na Międzynarodowym Listopadzie Poetyckim i w Polanicy Zdroju na Międzynarodowym Festiwalu Poezji „Poeci bez granic”.

Każdy z tych festiwali ma już swoją rangę i wieloletni staż, każdy z tych festiwali ma swoją indywidualną, niepowtarzalną atmosferę. A tworzą ją nie tylko sami uczestnicy, ale przede wszystkim organizatorzy-zapaleni, którym jeszcze się chce starać o pieniądze, załatwiać z urzędnikami tę całą „papierologię”, niezbędną do otrzymania jakiegokolwiek dotacji. A jest przecież coraz gorzej i dobrze o tym wszyscy wiemy. To nie są dobre czasy dla kultury, szczególnie tej elitarnej, gdzie coraz rzadziej można spotkać ludzi czytających publicznie wiersze, za to nie brakuje „artystów” typu Zenek Martyniuk inkasujących po trzydzieści i więcej tysięcy złotych za jeden koncert.

W Limanowej festiwal „Poetyckie Ogrody” wymyślił przed laty poeta i wielki miłośnik gór Marek J. Stępień. Nie wystarczyło mu już tylko samo pisanie, więc postanowił zrobić coś dla lokalnej społeczności. Początkowo wyglądało to wszystko jak najlepiej, ale z czasem drogi Stępnia i miejscowych władz rozeszły się. Poeta nie spoczął jednak na laurach i w następnych latach

zapraszał poetów nie tylko z regionu, ale z całej Polski. Tak samo było ostatnio. Bo „Poetyckie Ogrody”, to nie tylko literackie spotkania. To także poznanie miejscowej kultury, zwyczajów, wycieczki. Nie jest łatwo organizować cokolwiek, nie mając materialnego wsparcia lokalnych władz, ale Stępień nie poddaje się, znalazł kilku ludzi, którym bliska jest literatura – współpracuje ze szkołą w Laskowej, biblioteką w Tymbarku i tak udaje mu się wszystko razem „spinać”. Marek Stępień ma jeszcze jedno szczęście, spotkał na swojej drodze Marka Dudka – taternika, autora filmów o tematyce górskiej, a przede wszystkim wyjątkowego i wspaniałego człowieka. To on prowadzi teraz festiwalowe spotkania, jest prawdziwym przyjacielem poetów, taką bratnią duszą. Myślę, że ten duet zrobi jeszcze wiele wspaniałych festiwali.



Fot. Marek Dudek

Spotkanie poetów w Gimnazjum w Laskowej

Inny charakter ma poznański Listopad Poetycki. To impreza duża, prestiżowa, wiekowa, o międzynarodowym zasięgu. Dotychczasowe edycje festiwalu pokazały, jak ważne i potrzebne to wydarzenie na kulturalnej mapie Polski. A wszystko to dzieje się głównie dzięki ludziom, dla których poezja, literatura, zajmują poczesne miejsce w ich codziennej, artystycznej wędrówce. To przecież nie tak dawno zmarły Ryszard Danecki był jednym z tych, co zapoczątkowali ten festiwal, później, przez wiele, wiele lat prowadził go Nikos Chadzinikolaou, a po nim Zbigniew Gordziej, a teraz Paweł Kuszczynski, wspólnie z Anną Andrych i Jerzym Beniaminem Zimnym. To dzięki nim i ludziom z poznańskiego oddziału Związku Literatów Polskich kilkudziesięciu pisarzy z Polski i zagranicy mogą się corocznie spotykać na swoim święcie.

Poznański festiwal poezji to impreza poważna, w którą zaangażowanych jest wiele czynników społecznych. Wielkopolska słynie zresztą z „dobrej roboty” i pracy organicznej. Nie na darmo zresztą poznański oddział ZLP blisko współpracuje z Towarzystwem im. Hipolita Cegielskiego. Ta wzorcowca współpraca owocuje doskonałymi efektami. Podobnie jest z Radiem Emaus, na falach którego można często usłyszeć wiersze poetów, uczestników Listopadów Poetyckich.

Takie kulturalne i artystyczne wydarzenia zaświadcza, że nasze codzienne życie staje się lepsze. Mamy czas na refleksję, żebyśmy pamiętali, że wszyscy jesteśmy zawieszani pomiędzy doświadczaniem przemijania i stawiania się. Pytanie tylko, co będzie w naszym życiu dominować?

W Polanicy Zdroju w listopadzie czuję się wspaniale. Pomimo że to kurort, to o tej porze roku ludzi jak na przysłowiowe lekarstwo; a nieliczni autochtoni snują się leniwie po sympatycznych uliczkach. Ale nasz pobyt w tym mieście, to przecież nie wczasowanie, tylko udział dużym, kulturalnym przedsięwzięciu, Międzynarodowym Festiwalu Poezji „Poeci bez granic”, którego ojcem jest Andrzej Bartyński (obecnie prezes honorowy Dolnośląskiego Oddziału ZLP), który wspólnie z Zbigniewem Puchniakiem wymyślił ten festiwal czternaście lat temu.

Dzisiaj można powiedzieć, że przez te wszystkie lata stworzono coś kształt rodzinnego zjazdu przyjaciół. Nigdzie się nie trzeba spieszyć, donikąd pędzić. Wszystko zapięte jest na ostatni guzik. Żadnych niedociągnięć. Od kilku lat to zasługa Kazimierza Burnata, obecnego prezesa zarządu oddziału. Burnat trzyma wszystko twardą ręką i dowodzi niczym generał na polu literackiej bitwy... Wiem doskonale, ile pracy i czasu trzeba poświęcić, żeby zorganizować tak duże przedsięwzięcie kulturalne, dlatego chylę głowę, przez nim, bo wiem, że bez takich „dowódców” nic nie udałoby się zrobić... A przecież trzeba wiedzieć, że polanicki festiwal, to liczne spotkania w szkołach regionu, wieczory poetyckie, warsztaty, panele naukowe, koncerty.

W ogóle zauważyłem, że w całym regionie, nikt nikogo nie pogania, życie płynie sobie spokojnym strumieniem, ale bardzo przemyślanym. Nie ma tego wielkomięskiego gwaru, pędu do nadmiernego gromadzenia materialnych „aspektów” życia. Bardzo mi to odpowiada, wciąga, powoduje zadumę i nastraja do przemyśleń...

Takie miejsca przewartościowują nasze życie, nasze zachowania, nasze poglądy na świat. One powodują, że stajemy się spokojniejsi, a przez to lepsi i bardziej odpowiedzialni. Świat bez nerwowości jest lepszy. On nas umacnia w naszych działaniach. On nam pozwala lepiej żyć. Staje się po części nami...

A bycie poetą? No, cóż. Pomaga mi lepiej zrozumieć intymne zasady, na jakich działają i same wiersze, i sposób, w jaki funkcjonują poeci. Poezja pomaga żyć, bo ma ona zawsze jakieś swoje źródło... Tworzy go życie. U jednych jest to głębokość widzenia i rozumienia, zdolność przeżywania, umiejętności odczuwania cierpienia. Najczęściej – niestety – źródłem jest cierpienie. U wielu z wiekiem źródło poezji wysycha.



Fot. Jaga Walter

Uczestnicy polanickiego festiwalu

Imprezy, o których powyżej mówiłem charakteryzują się doskonałą ich organizacją. To jeden z najważniejszych elementów, gwarantujących odpowiedni poziom. Dzisiaj, w świecie zdominowanym przez kolorowe obrazki, nie można sobie już pozwolić na organizacyjne i artystyczne fuszerki. Tym bardziej, kiedy chodzi o kulturę wysoką. Kiedy rządzi nami technika, kiedy coraz częściej stajemy się niewolnikami telewizyjnych pilotów po prostu nie stać nas na to, nie stać nas na utratę tych odbiorców, w których tli się jeszcze ostatnia isierka normalności. A wszystko to dzieje się dzięki ogromnej wierze tych, że warto coś robić dla innych.

Wiara nie zaprzecza przemijania. Bo wiara w ogóle rzeczywistości nie zaprzecza. Wiara dostrzega trud i smutek naszej doli. Ale wiara przekracza tę rzeczywistość. Pokazuje, że dzięki niej nasze życie staje się o wiele bardziej wartościowsze, wspanialsze, szersze i pełne...